OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok II. Kraków, Środa 16 Marca 1932 Nr. 76

Plenarne posiedzenie Sejmu

Nafta

Przedpołudniowe posiedzenie Sejmu poświęcone było dyskusji nad rządowym projektem ustawy o produkcji i obrocie naftą. Rządowy projekt zmierza do objęcia

kontroli nad produkcją nafty;

w tym celu daje Rządowi szerokie uprawnienia aż do przymusowego tworzenia karteli, regulowania eksportu i cen włącznie. Przeciwko projektowi wypowiedzieli się przedstawiciele ciężkiego przemysłu, na plenum zaś Sejmu między innemi Klub Narodowy, który dopatruje się w tym projekcie monopolu handlu zagranicznego w dziedzinie nafty. Charakterystycznemi momentami w dyskusji było akcentowanie

wysokich poborów

dyrektorów spółek naftowych oraz zwrócenie uwagi, iż tereny naftowe w Polsce w 83 procentach są

własnością obcego kapitału

i terenem spekulacji.

Zmniejszenie zasiłków dla bezrobotnych

Po przerwie obiadowej przyjęto nowelę do ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia. Nowela ta ma źródło w zadłużeniu Funduszu Bezrobocia, które wzrosło za ubiegły rok o 72 miljony, a za 3 miesiące bieżącego roku o dalsze niespełna 29 miljonów. Ogólne zadłużenie Funduszu Bezrobocia w Skarbie państwa wynosi

przeszło 145 miljonów.

Nowela przewiduje między innemi wypłatę zasiłków za 6 dni tygodniowo, podwyższenie wkładek ubezpieczeniowych. Nowela

zmniejsza zasiłki dla bezrobotnych prawie o połowę,

a mianowicie dla bezrobotnych samotnych z 21 zł. na 10.80, dla bezrobot. z 1 — 2 osobami z 24.50 na 12.60, dla bezrobot. z 3 — 5 osobami z 28 zł. na 14.40, dla bezrob. z większą rodziną z 35 zł. na 18 zł. Okres zasiłków zmniejsza się z 20 na 13 tygodni.

Pełnomocnictwa dla P. Prezydenta

Bardzo obszerną, ożywioną dyskusję, w której zabierało głos 10 mówców, wywołał projekt ustawy o pełnomocnictwach dla Prezydenta Rzplitej. Jak już donosiliśmy, ustawa ta przewiduje dwojakiego rodzaju pełnomocnictwa: Dla spraw usprawnienia administracji, ujednostajnienie prawa. 1) Prezydent Rzplitej będzie miał prawo wydawać dekrety do końca 1934 roku oraz 2) prawo dekretowania w okresie do następnej zwyczajnej sesji dla spraw finansowo-gospodarczych.

Mówcy wszystkich klubów opozycyjnych wypowiedzieli się mimo przyjęcia pewnych ich poprawek w komisji, przeciwko pełnomocnictwom.

Ustawę przyjęto głosami klubu B. B. W ten sposób prace Sejmu zbliżają się ku końcowi i prawdopodobnie piątkowe posiedzenie będzie ostatniem w bieżącej sesji.

Zarządzenia władz na dzień jutrzejszy

Na dzień jutrzejszy władze bezpieczeństwa stolicy wydały szereg zarządzeń, by zapewnić spokój i działalność urządzeń publicznych w całym kraju. W dniu tym władze zakazały wyszynku alkoholu, zabroniły wieców i zgromadzeń.

Wykrycie sensacyjnej afery przemytniczej

Policja warszawska wykryła sensacyjną aferę, przemytniczą. Aresztowano dwóch przemytników: Józefa Koeppela i Ignacego Herszhorma, którzy z Niemiec zdołali przemycić jedwab, lekarstw i towarów kolonjalnych wartości pół miljona zł. Szkody skarbu obliczają na 100 tys. zł.

Hindenburg nie uzyskał większości

Mimo zaciekłej agitacji Hitler poniósł porażkę

Jak ogłosiliśmy w części nakładu, wczoraj o godzinie 3-ciej nad ranem ogłoszone zostały ostateczne wyniki głosowania na prezydenta Rzeszy. Ogółem do urn wyborczych poszło 37.625.219 osób.

Dotychczasowy prezydent Rzeszy Hindenburg otrzymał 18.659.304 głosy.

Hitler uzyskał 11.325.573 głosy

Thälmann 4.970.398,

Düsterberg 2.559.092,

Winter 111.452.

Pozostałe głosy zostały unieważnione.

Jak z powyższego wynika, Hindenburgowi zabrakło około 150.000 głosów do uzyskania bezwzględnej większości, wobec czego wybory będą musiały być ponowione w dniu 10-go kwietnia r. b.

Frekwencja głosujących była ogromna i dochodziła prawie do 90 procent.

NOWA KAMPANJA SIĘ ZACZYNA

Hitler ogłosił odezwę, w której oświadcza, iż podtrzymuje swoją kandydaturę i nawołuje swych zwolenników do bezwzględnej walki wyborczej. Komunikat zaznacza, iż przeciwnikom hitlerowców udaje się tylko na pewien czas odroczyć godzinę rozrachunku.

Zagadkowe morderstwo dziewczynki

Znaleziono ją w kałuży krwi z rozpłataną czaszką

Straszna zbrodnia, popełniona została wczoraj w Laforest (Francja). Około godz. 9 rano młody kolporter gazet polskich przybył do kawiarni, własności St. Morgi. Przekonawszy się, że drzwi są zamknięte, udał się jeszcze po sprawunki, a powróciwszy po pewnym czasie, stwierdził, iż drzwi kawiarni wciąż jeszcze są zamknięte. Znając dokładnie rozkład domu i panujące w nim zwyczaje, zaniepokoił się ciszą. Przedostał się do kuchni i tam ujrzał okropny widok. Na podłodze leżała w kałuży krwi 14-letnia Helena Tomczak, nie dająca znaku życia. Kolporter wezwał lekarza i policję. Przybyły lekarz stwierdził, że dziewczynka miała straszną ranę na głowie od uderzenia siekierą, którą znaleziono całą we krwi. Po przywiezieniu do szpitala w Lens, Tomczakówna zmarła w ciągu kilku godzin. Ofiara zbrodni była siostrzenicą właściciela kawiarni. Nie znaleziono żadnego śladu mordercy.

4-ta banda terorystów w areszcie

Łupiła z pieniędzy chłopów na placu Opolskim

Likwidacja terorystycznych band, grasujących w poszczególnych miejscach Warszawy, postępuje w szybkiem tempie. Wczoraj policja unieszkodliwiła szajkę, która za teren swej krwawej działalności obrała Pl. Opolski.

Na wpomnianym placu mieści się jedyne w Warszawie targowisko paszy. Tłumny udział chłopów na targu wywołał swoiste „zainteresowanie" wśród notorycznych awanturników i kombinatorów, którzy wywęszyli nowe źródło dochodu.

W jednej z melin odbyło się „organizacyjne" zebranie uczestników mającej powstać bandy, na którem uchwalono plan działania, podzielono funkcje i wyznaczono herszta. Od tej chwili Plac Opolski począł przeżywać dni pełne grozy.

Przybyli ze wsi chłopi zostali pewnego dnia zaniepokojeni faktem, który rozegrał się w biały dzień. Do jednego z chłopów zbliżył się jakiś drab o wybitnie kryminalnej twarzy i groźnym głosem oświadczył: „No, chłopie, dawaj 15 zł., bo jak nie, to ci duszę wypuszczę na wolność". Chłop, zrazu przerażony, po chwili uspokoił się i broniąc się, twardo odrzekł, że „pieniondzów nie dam". Reakcja nastąpiła błyskawicznie: drab, grożąc nożem, ściągnął z konia chomont, pasy i rozebrawszy w ten sposób zwierzę do... naga, rzekł: „No, a teraz wykupuj te rzeczy". Chłop dał haracz, poczem otrzymał zpowrotem uprząż.

Tego rodzaju fakty miały odtąd miejsce codziennie. W poszczególnych punktach Placu zjawiali się drabi i ściągali od sterroryzowanych chłopów haracz. Gdy któryś stawiał opór, odpowiedzią był cios nożem.

Do policji napływały liczne skargi, ale mimo częstych obław, nie udało się schwytać krwawych oprawców. Dopiero dzięki przypadkowi udało się wpaść na trop szajki i w dniu wczorajszym bandę aresztowano.

Na czele szajki stał Henryk Gierc (Obozowa 1), karany już za inne przestępstwa, a pomocnikami byli: Marjan Nowik (Annopol), bracia Stanisław i Jan Krajewscy (Żoliborz). Aresztowano również matkę Krajewskich, Józefę, która jest teściową herszta szajki.

Piekarze-teroryści przed sądem

Proces potrwa tydzień — Sąd przesłucha 100 świadków

Olbrzymi proces bandy groźnych terorystów w piekarniach żydowskich rozpoczął się wczoraj w sądzie okręgowym. Na ławach zasiadło 21 oskarżonych z pod znaku czerwonej sekcji piekarzy, pod zarzutem planowych wystąpień terrorystycznych, wydania wyroku śmierci na właściciela piekarni i działalności komunistycznej.

Banda od kwietnia 1930 r. do lutego 1931 r. trzęsła wszystkiemi piekarniami w dzielnicy północnej Warszawy, obierając sobie za cel wzniecanie wśród robotników nienawiści do pracodawców oraz warstw posiadających. Uprawiano i stosowano tylko teror sprężyście zorganizowany.

Ponieważ jeden z właścicieli piekarni, p. Lipa Haberman przeszkadzał akcji terorystów i przeciwstawiał się ich bolszewickim żądaniom, zwołano „dintojrę" i wydano nań wyrok śmierci.

Na wykonawcę wyroku śmierci delegowany został 28-letni Gitman Rotblit. Na placu Grzybowskim Rotblit strzelił z tyłu do znienawidzonego „burżuja". Kula trafiła Habermana w plecy. Złoczyńca wymierzył jeszcze raz, pociągnął za cyngiel, lecz broń nie wypaliła. Rana nie była śmiertelna.

Zuchwała działalność bandytów została wreszcie po tym wypadku zlikwidowana przez policję. Aresztowano cały „komitet techniczny". Skład trybunału „dintojry" oraz wykonawcę wyroku. Zdobyto obfite dowody działalności wywrotowej.

W pierwszym dniu procesu odczytano obszerny akt oskarżenia i wysłuchano wyjaśnień pierwszych oskarżonych. Dziś nastąpi ciąg dalszy. W procesie bierze udział około 100 świadków, których zbadanie przeciągnie się przez kilka dni.

Wyrok zapadnie nie wcześniej jak w końcu tygodnia.

SKRÓTY

Wczoraj zebrał się nowy sejm Wolnego Państwa Irlandzkiego. Na posiedzeniu sejm wybrany został szef rządu w osobie de Valery.

—:o:—

W kopalni francuskiej Evin Kalmaison zginął przygnieciony kamieniami górnik polski 28-letni Leon Witkowski.

—:o:—

Pewien pastuch węgierski odziedziczył po swoim wuju, zamieszkałym w Austrji, 8 i pół miljona pengö.

Po śmierci „Króla zapałczanego"

Prasa całego świata przepełniona jest wieściami o samobójczej śmierci „króla zapałczanego" Ivara Kreugera. Wszystko wskazuje na to, że przyczyną śmierci tego potentata finansowego był kryzys, a w pierwszym rzędzie unieruchomienie wielkich sum (600 milj. marek) w Niemczech, które dał rządowi Rzeszy jako pożyczkę.

Śmierć Kreugera odbiła się przedewszystkiem na Szwecji, której waluta uległa natychmiastowemu zachwianiu.

W Polsce tragiczna śmierć Kreugera nie wpłynie na formę dzierżawy Monopolu Zapałczanego. Koncern wypłacił Polsce tenutę dzierżawną i do 1965 r. pozostanie przy dzierżawie Monopolu.

O niezwykłej karjerze Ivara Kreugera piszemy na str. 2-ej.

Samochód wyścigowy wpadł w tłum

MONTEVIDEO. (PAT.) W czasie międzynarodowego wyścigu samochodowego samochód zawodnika argentyńskiego Bossoli wjechał w tłum, zabijając 4 osoby i raniąc wiele innych.

Nowi mistrzowie bokserscy Polski

POZNAŃ. (tel. wł.). — Finały bokserskich mistrz. Polski rozegrano wczoraj przy przepełnionej widowni. Wyniki finałów (według kolejności wag): *Rogalski* (Warta) — walkooverem zdobywa tytuł z powodu niestawienia się Moczki, który dostał ataku sercowego; *Polus* (Warta) pokonał Chrostka; *Rudzki* (Śląsk) zwyciężył Gossa. *Sipiński* (Warta) wygrał z Kołodziejem; *Sewer niak* zwyciężył Pilnika; *Karpiński* wygrał z Weznerem; *Wystrach* pokonał Mizerskiego; *Konarzewski* zwyciężył Wocke.

TABELA LOTERJI

Wczoraj w czwartym dniu ciągnienia 5-ej klasy 24-ej polskiej loterji państwowej, wylosowano następujące wygrane:

20.000 zł. na Nr. 12197.

5.000 zł. na Nr. 107052

Po 3.000 zł. na NrNr.: 467 4745 32526 45025 60503 64475 93098 105538 138698.

Po 2.000 zł na NrNr.: 147 1811 6550 26651 33169 93856 98521 105358 107608 112537 131625 115121 153398

Po 1.000 zł. na NrNr.: 9386 13859 15841 19568 27804 30812 31431 32881 33695 38724 41344 43302 44931 54768 58104 60387 67123 71005 89479 94894 94915 98897 192306 102718 113025 123703 127446 135493 145528 146900 154123 159094.

GIEŁDA

Obroty mniej, niż średnie, tendencja niejednolita. Dolar 8.90

Feldmarszałek i feldfebel

Wybory na prezydenta Rzeszy Niemieckiej

Pierwszy wynik głosowania na prezydenta Rzeszy niemieckiej nie dał żadnego rezultatu. W myśl bowiem przepisów konstytucyjnych kandydat w pierwszem głosowaniu musi uzyskać absolutną większość głosów (najmniej połowę oddanych głosów plus jeden), Hindenburgowi zaś do 18.661.736 zebranych głosów zabrakło jeszcze 168 tysięcy, aby utrzymać godność prezydenta. Powtórne głosowanie odbędzie się 10 kwietnia da już ostateczny wynik, gdyż tu wystarczy już zwykła większość głosów.

Przejdźmy jednak do cyfr, uzyskanych w pierwszem głosowaniu. Jak to się zazwyczaj dzieje obie strony są „zadowolone" z wyników głosowania. Koła rządowe operują metodą porównawczą do wyników głosowania z r. 1930 (wybory do parlamentu Rzeszy) i z r. 1925 (pierwszy wybór Hindenburga na prezydenta) i wysuwają ją korzystne dla siebie wnioski, o spadku głosów komunistów, o zmniejszeniu się liczby stronników niemiecko narodowych i o niewielkim przyroście liczby głosów wśród hitlerowców. Hitler drogą innych zestawień dochodzi do wręcz przeciwnych wniosków, korzystnych oczywiście dla siebie, twierdząc, że kierują dziś najpotężniejszą partją w Niemczech. Podobne obliczania zawsze mają miejsca po wszystkich wyborach na całym świecie i nie będziemy się tu zastanawiali, czyje obliczenia są słuszniejsze. Należy jednak zwrócić uwagę na pewien fakt, fakt bespor ny, iż Hitler potrafił zebrać dla siebie zgórą 11 miljonów głosów.

I tu nasuwa się inne porównanie, nie cyfrowe. Do walki stanęli feldmarszałek Rzeszy, dotychczasowy prezydent, bohater narodowy Niemiec z okresu ostatniej wojny, zwycięzca z pod Tannenbergu, podczas ubiegłych wyborów przedstawiciel nacjonalizmu niemieckiego, ostatnia wówczas nadzieja zwolenników dawnego ustroju monarchistycznego, starzec 80-letni, odznaczony najwyższymi orderami. — A z drugiej strony? Pan Hitler — osoba niepewnego pochodzenia, niepewnego obywatelstwa, zwany przez przeciwników politycznych dezerterem austrjackiej armji, który w swej karjerze wojskowej „poszczycić się" może podobno szarżą feldfebla, którego obywatelstwo niemieckie, sztucznie nadane, liczy kilkanaście dni. Feldmarszałek Hindenburg i feldfebel Hitler!!

A kaprys życia chce, aby pan Hitler stał się przywódcą najskrajniejszego nacjonalizmu, a Hindenburg przedstawicielem socjalistów i elementów umiarkowanych! Co za niebywały paradoks!

Powróćmy jednak do wyników ostatnich wyborów. Według wszelkich przewidywań, choć i tu niespodzianki nie są wykluczone, w następnym głosowaniu zwycięzcą wyjdzie Hindenburg. Lecz nic nie przekreśli faktu, że dziś Hitler włada 11 miljonową rzeszą swych zwolenników, którzy niewątpliwie nie rezygnują z dalszej walki, choć tym razem już na pewno nie drogą legalną, drogą wyborów. Wszystkie odezwy Hitlera — włącznie z tą ostatnią, wydaną po wyborach — jego „obietnice", pogróżki świadczą wymownie, że szykuje swych zwolenników do czynu.

Tym czynem były dotychczas lokalne krwawe walki z przeciwnikami partyjnemi, tym czynem był planowany zamach stanu (ujawniony publicznie przez „zdrajcę" partji), tym czynem była zapowiedź zniszczenia wszystkich traktatów pokojowych, walka odwetowa i t. p.

Jaki będzie następny czyn, po ewentualnym przegraniu wyborów, trudno jeszcze dziś przewidzieć. Nie ulega jednak wątpliwości, że okres walk wewnętrznych w Niemczech, walk o zdobycie władzy przez Hitlera nie został zakończony, a raczej jesteśmy w przededniu nowych wvdarzeń, być może równie groźnvch dla Niemiec, jak i dla całej Europy.

(Kruk.)

Hindenburg — Hitler

— I wzięli się za bary!
I ten stary
i ten młody.
— Istne zawody
o palmę pierwszeństwa.
A że bójki, bezeceństwa
były przy okazji,
no, toć i w Eurazji,
gdy lud łaknie zabawą —
dzidą, czy też buławą
kończą porachunki...
Kto jednak zna stosunki
typowo germańskie
dla tego metody gałgańskie
nie będą nowością.
— Hitler do Hindenburga złością
pała.
Stała
się jednak rzecz taka:
— Na prezydenta nie wybrano Hitlera
pętaka!...

Servus.

Maltretowana żona w przystępie rozpaczy

wbiła nóż w piersi męża, a potem w swoje

W jednoizbowem mieszkanku przy ul. Zwrotniczej gnieździły się trzy rodziny. A więc matka p. Wasilewska, dwie jej zamężne córki z rodzeństwem oraz — sublokatorka. Bóg jeden tylko wie, w jakich warunkach pędzono bytowanie. Jedna z córek p. Wasilewskiej, Leokadja była żoną Marjana Niemeczka. Małżeństwo nie było zgodne. On przepijał niemal wszystkie zarobki, nic nie dając na utrzymanie rodziny, złożonej z dwojga drobnych dzieci, a będąc awanturniczego usposobienia często wszczynał piekło w domu, bijąc i kopiąc żonę.

Niemeczek był nałogowym alkoholikiem już w stadjum nie do wyleczenia. Z najbłahszego powodu robił sceny i wpadał w białą gorączkę.

Dnia 9 listopada Niemeczkowa wraz z dziećmi siedziała przy kolacji. Jak burza wpadł mąż i od progu wszczął kłótnię o jakąś powłokę, którą żona przerobiła na prześcieradło. Talerz dymiącej zupy, stojący na stole, nie powstrzymał go od ciskania wymysłów i złorzeczeń na głowę żony. Klnąc, jak murarz, kazał czemprędzej słać łóżko, grożąc, że wszystko podrze i potłucze.

Wykłóciwszy się z żoną, ochłonął na chwilę, wziął najmłodszą córeczkę na ręce i wyszedł z mieszkania. Przygotowywano się do snu. Posławszy łóżka, Niemeczkowa wsparła głowę na rękach i zapłakała. Nie miała już siły znosić przykrości od męża. Była w ciąży i spodziewała się za dwa miesiące przyjścia na świat trzeciego maleństwa.

Niemeczek nachmurzony powrócił do izby. Znów burza. Domownicy obvci z tem, nie zwracali uwagi. Byli tylko biernymi słuchaczami. Krzyk Niemeczkowej i płacz dzieci obudził ich czujność. Wzrok na chwilę utkwiono w stronę kąta Niemeczków.

Niemeczkowa siedziała nadal, a obok stał mąż. Wymyślał głośno. Z ust jego płynęły najbardziej ordynarne słowa.

— Bóg cię ciężko skarze za moje krzywdy, — zaszlochała.

Niemeczek w odpowiedzi bluznął plugawem przekleństwem.

Ciężarna kobieta straciła wtedy panowanie nad sobą. Chwyciła za nóż. Jedno uderzenie w pierś i ohydny bluźnierca zamilkł. Dostała spazmów.

— Dajcie mi wody, — słabo prosił ranny.

— Co ci jest? — pytano zewsząd trwożnie.

— Nic... słabo mi się robi...

Były to ostatnie słowa. Posadzono go na łóżku. Ktoś zauważył, że z pod koszulki płynie cienka wstążeczka krwi. Rozerwano bieliznę. Znalazła się woda do obmycia rany i wata nasycona jodyną.

Wszystko za późno. Puls nie bił.

— On już chyba nie żyje, — załkała Niemeczkowa. Odeszła w kąt i trzykrotnie pchnęła się ukrytym pod chustką nożem. Tym samym, od którego zginął z jej ręki mąż.

Wczoraj sprowadzono do sądu kobietę w stroju aresztanckim. Trzymała na rękach maleństwo w powijakach. To Niemeczkowa. Z ran samobójczych wygoiła się. Teraz odpowiada za zabójstwo męża.

Oskarżona tłumaczyła, że nie chciała zabić. Mimo wszystko kochała męża. Wzięła nóż, by go nastraszyć. Porwał się ku niej i nadział się sam na ostrze.

Sędziowie łagodnie potraktowali zbrodnię Niemeczkowej. Przyczyniły się do tego wyjątkowo ciężkie warunki życia podsądnej. Po obronie adw. Bitnera Niemeczkowa otrzymała sześć miesięcy więzienia.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

11.20 Komunikat Meteor. 11.45 Codzienny Przegląd Prasy. 11.58 Sygnał czasu. 12.10 — 13.10 Płyty gramofonowe. 13.15 Komunikat Gospodarczy. 13.35 Arje w wyk. Carlo Galeffi'go — baryton (płyty). 14.45 Muzyka z płyt gramofon. 15.15 „Chwilka lotnicza". 15.25 Odczyt z cyklu dla maturzystów szkół śr. 15.45 Giełda pieniężna. 15.50 Program dla dzieci. 16.15 Płyty gramofonowe. 16.20 Odczyt z cyklu dla maturzystów. 16.40 Muzyka lekka. 17.10 „Rola podświadomości u człowieka". 17.35 — 18.50 Popołudniowy koncert symfoniczny. 18.50 Rozmaitości. 19.15 Listowne nauczanie rolnictwa. 19.30 Wiad. sportowe. 19.35 Leon Filis — gitara (płyty). 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Feljeton p. t. „Przygoda narciarska". 20.15 — 21.55 Audycje węgierskie z okazji Węgierskiego Święta Narodowego. 21.55 Skrzynka pocztowa techniczna. 22.10 Recital fortepianowy. 22.40 Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego. 22.50 — 24.00 Muzyka taneczna z kawiarni Gastronomja".

Wesoły Kącik

BEZ POŚPIECHU



Są ludzie którym się zawsze śpieszy: gość restauracyjny, pasażer który wsiadł do dorożki i klient, który zamówił coś u krawca, szewca lub stolarza.

I są ludzie którzy, się nigdy nie śpieszą: kelner w restauracji, dorożkarz, wiozący pasażera, krawiec ,szewc, stolarz u których coś zamówiono.

Jedna strona złorzeczy drugiej stronie i każda ma trochę racji.

Bo, że każdy gość restauracji chce być pierwszy obsłużony, to fakt. Ale prawdą jest również, że są kelnerzy, których angielska flegma, najcierpliwszego gościa może wytrącić z równowagi.

Słyszałem kiedyś taką wymianę zdań między gościem, a kelnerem.

— Panie ober, czy ja dostanę swój sznycel? Przecież ja tu z głodu umrę!

— Iii... niema obawy. Za dwie godziny zamykamy.

Dorożkarz, szczególnie nie śpieszy się wtedy, kiedy widzi, że po pasażerze napiwka się niema czego spodziewać.

Mój znajomy, pan Pipman, ma doskonały sposób na dorożkarzy.

Pan Pipman śpieszy się na pociąg. Wsiada do dorożki na Wolskiej.

— Dworzec Gdański — mówi lokując się wygodnie.

— Taki kurs, najmniej 2 złote da pan, rozkłada ręce dorożkarz.

— Nie gadaj pan! Płacę złotówkę według taksy...

Dorożkarz klnie pod nosem, i zaczyna się powoli wlec w kierunku dworca. Taki gość niech się spóźni na pociąg!

Pan Pipman nie traci zimnej krwi.

— Panie dorożkarz — mówi — czego pan się tak śpieszy. Ja mam 3 godziny czasu do pociągu. Wolę jechać, niż czekać na dworcu.

Dorożkarz zacina konia, pędzi jak szalony i zadowolony pan Pipman w porę przyjeżdża na dworzec.

Do ludzi, którzy nie lubią się śpieszyć należą również krawcy, szewcy, stolarze i t. d., którzy już otrzymali zadatek. Pewien mój znajomy opowiedział mi następującą historję, za prawdziwość której jednak nie ręczę.

Urodził mu się syn. Mój znajomy poszedł do stolarza, dał zadatek i obstalował kołyskę. Stolarz kazał mu przyjść za tydzień.

Po tygodniu jednak kołyska nie była gotowa, po dwóch to samo, po miesiącu jeszcze nie. Mijały miesiące, synek mego znajomego rósł, a kołyska wciąż nie była zrobiona.

Chłopak miał rok, dwa... pięć, zaczął chodzić do szkoły, skończył szkołę, dostał posadę... Ożenił się. Po roku urodziło mu się dziecko.

Mój znajomy przypomniał sobie, że przed laty obstalował kołyskę. Teraz mu się przyda dla wnuka. Poszedł więc do stolarza.

— Panie — rzekł — obstalowałem u pana przed laty kołyskę. Teraz chyba już najwyższy czas, żeby była gotowa.

Wówczas stolarz, aż się zatrząsł z oburzenia, wyjął z kieszeni parę złotych i rzucił je na stół.

— Masz pan — zawołał — swój zadatek. Nie lubię, psiakrew, jak mnie ktoś popędza.

Napoleon Sądek.

ZAGADKOWE PYTANIE

— Mamusiu, w jaki sposób ustala się, że człowiek jest małokrwisty?

— To widać odrazu, bo jest blady na twarzy.

— A murzyn?...

Fantastyczna karjera „króla zapałczanego"

najbogatszego kawalera świata

Samobójczym wystrzałem położył kres życiu Ivar Kreuger, jeden z najbogatszych ludzi świata, mąż wielkiej miary, który zrobił najfantastyczniejszą karjerę.

Ivar Kreuger urodził się w Szwecji w 1880 roku. Już jako młody chłopiec zapoznał się z przemysłem zapałczanym, gdyż jego ojciec był właścicielem fabryki zapałek. W 19 roku życia kończy politechnikę i z dyplomem inżyniera w ręku wyjeżdża do Ameryki, gdzie uprawia handel placami. Po długiej tułaczce po Nowym Świecie wraca do Szwecji i obejmuje interes po ojcu. Nie wystarczało mu to jednak, bo już wkrótce z Pawłem Tollem zakłada firmę budowlaną, która rozrasta się następnie w wielki koncern światowy i podejmuje się tranzakcyj finansowych. W 1911 firmę tę przekształcają w spółkę akcyjną. Mija kilka lat i Kreuger staje na czele olbrzymiego trustu zapałczanego, który dysponuje 150 fabrykami zapałek w 40 różnych krajach i zatrudnia 60.000 robotników.

Za trudno wdawać się w szczegóły jego błyskotliwej karjery. Była ona jednym marszem triumfalnym na drodze niesłychanego powodzenia. Za uzyskiwano monopole w poszczególnych krajach udzielał wielkich pożyczek zainteresowanym rządom i w ten sposób stawał się bankierem państw bez liku. Pożyczki, które udzielił różnym państwom, a w tej liczbie Polsce, Francji, Jugosławji, Węgrom, Łotwie, Rumunji, Grecji i Ekwadorowi — oceniali w 1930 r. na 185 miljonów dolarów. W tym samym roku Niemcy wzamian za wydzierżawienie monopolu zapałczanego otrzymali 600 miljonów marek pożyczki.

Po swych zwycięstwach na polu zapałczanem Kreuger przystąpił do zdobywania papierni i stworzył potężny trust papierniczy pod nazwą „Swenska Cellulose". Poza tem nabywał w różnych częściach świata niezliczoną ilość domów.

System Kreugera polegał na tem, żeby, jako przemysłowiec, uniezależnić się od dostawców surowca. Umiał także wspaniale wykorzystywać różne konjunktury gospodarcze, by śmiałemi posunięciami powiększać fortunę. Okres inflacyj był dla niego okresem wymarzonych tranzakcyj.

Należy tutaj zanotować szczegół niezmiernie charakterystyczny. Oto człowiek, który rozporządzał miljardami, w prywatnem życiu był niezmiernie skromny. Żył skromniej od swego najskromniejszego urzędnika. Tylko dla oficjalnych celów używał swe liczne pałace, w których poza tem nie bywał. Różne budowano domysły, dlaczego Kreuger się nie żeni. Dość, że nie ożenił się i do śmierci pozostał najbogatszym kawalerem świata.

(W.)

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

Jasia otworzyła okno i bacznie nadsłuchiwała... Cisza grobowa...

Po chwili wydało się jej, jakby usłyszała jakiś jęk, cichy, zduszony... jakby jakąś skargę żałosną, słabnącą...

Serce waliło jej jak młotem, o mało nie wyskakując z falujących piersi, na których paliły się jeszcze pocałunki Andrzeja...

Czy jej się tylko zdawało, czy to rzeczywiście jęczał... Andrzej?

Opanował ją szalony lęk. Zawołała drżącym z trwogi głosem:

— Ratunku!..

Nikt jej nie odpowiedział.

Oszalała ze strachu, niemal naga, w samej koszuli, wybiegła do parku.

Nie znała parku. Starała się jednak biec w kierunku, z którego rozległ się jęk.

Mrok panował nieprzejrzany. Księżyc, jak na złość, ukrył się za ciemnemi chmurami. Biegła wszakże, słysząc jeszcze wciąż ów jęk, rozdzierający jej serce na strzępy...

Wreszcie zatrzymała się, wołając:

— Andrzejku! Gdzie jesteś? To ja, Jasia...

Grobowa cisza...

Wtem niespodziewanie lunął, jak z cebra, ulewny deszcz.

W mgnieniu oka przemoczył jej cieniutką koszulę do nitki. Jej bose nogi już grzęzły w błocie.

A jednak nie ruszyła się ani na krok, stojąc, jak skamieniała, drżąc z przejmującego zimna, nie czując wszakże nic i nie mając siły odejść z miejsca, skąd, jak jej się wydawało, rozległ się jęk ukochanego.

Jakby jakaś nadludzka siła przykuła ją do tego miejsca i nie pozwalała odejść.

Starała się panować nad sobą, mówiła sobie, drżąc i szczękając zębami, że to może wycie wiatru wzięła za jęk...

Deszcz, jak szybko lunął, tak szybko ustał. Jeszcze tylko wiatr strząsał z drzew krople dżdżu.

A Jasia wciąż jeszcze, jakby śniąc... rozmarzona. Będzie księżną...

Ona, biedna sierota, doniedawna jeszcze zmuszona ciężką pracą zdobywać sama swój kawałek chleba, samotna i opuszczona, będzie księżną...

Ze skromnej Jasi Orkowskiej, modelki od „Ernestyny", żywego manekina, na którym przymierzano suknie, przeznaczone dla bogaczek, stanie się wnet wielka miljonerka, księżna pani, przed którą tamte bogaczki będą nisko skłaniały głowę. Ze swego skromnego pokoiku przeniesie się do wspaniałego pałacu...

Czyż to niesposób było dostać obłędu? Nic dziwnego, że jej się potem wydawało, iż słyszy jakieś jęki...

Nagle przypomniało się jej, że musi się szykować do odjazdu.

Z trudem odnalazła wreszcie swoje gniazdko miłosne. Tu dopiero ochłonęła z wrażenia, wmawiając sama w siebie, że padła ofiarą przewidzenia.

Na szczęście ogień na kominku płonął jeszcze w najlepsze. Jasia szybko zrzuciła koszulę i, stojąc przed kominkiem, wycierała się ręcznikiem. Potem, wciąż jeszcze drżąc z zimna, stanęła na chwilę przed kominkiem zupełnie nago.

O, gdyby ją Szermer teraz widział! Dopieroby miał temat do pięknego obrazu! W mroku pokoju, ogniste języki płomyków pożądliwie muskały ten przepiękny żywy posąg, ślizgając się po pełnych powabu zaokrągleniach i spadzistych linjach, jakby wyrzeźbionych dłutem genjalnego rzeźbiarza. Pieszczotliwe ciepło, promieniujące z kominka, przypominało Jasi żar pocałunków Andrzejkowych i napełniało ją całą niewypowiedzianie dziwną rozkoszą... Westchnęła głęboko, a nozdrza zadrgały jej zmysłowo... Zapomniała już o niedawnej trwodze... Było jej tak błogo, tak rozkosznie...

Wreszcie ocknęła się, widząc, że świt już zakrada się niedyskretnie przez okno. Szybko, jakby w obawie, aby kto nie podpatrzył, zaczęła się ubierać, a spojrzawszy na zegarek, aż zadrżała, widząc, że to już czas najwyższy. Byle jak pakowała rzeczy do walizki. Po chwili już była ubrana tak, jak zwykle, udając się do pracy.

Podeszła do okna. Już budził się dzień, ale jakoś smętny, niemal ponury...

Mżył drobny kapuśniaczek.

Wtem rozległ się szmer kopyt końskich i kół bryczki.

Spojrzała po raz ostatni na owe gniazdko miłosne, w którem dopiero co przeżyła kilka godzin rozkoszy i lękliwych obaw. Rzucając mu pożegnalne spojrzenie, pełne tkliwej czułości, wyszła do parku.

Bryczka już stała tuż z Jankiem na koźle.

— Dzień dobry panience — rozległ się jego jasny głos, — prosimy, prosimy siadać prędzej, bo zaspałem trochę i teraz będziemy musieli duchem pędzić, aby nie spóźnić się na pociąg.

Wtem przypomniały się jej nagle nocne przewidzenia. Zawahała się, jakby nie wiedząc czy jechać, czy może jednak najpierw upewnić się co do losu Andrzeja...

Zapytała Janka:

— Mój chłopcze, czy widziałeś dziś już księcia?

Zaprzeczył ruchem głowy, zdziwiony.

— Nie wiesz, czy wrócił do zamku?

— Nie wiem.

— Bo zdawało mi się, jakbym słyszała w nocy dwa strzały.

— Gdzie?

— Niedaleko stąd. Zaraz po wyjściu księcia. A potem jakby jakieś jęki żałosne. Zaniepokojona wyszłam do parku...

— I co panienka ujrzała?

— Nic...

Janek, który przez chwilę już był zaniepokojony, teraz roześmiał się wesoło:

— Pewno jakiś kłusownik, choroba, strzelał zwierzynę po nocy. Ale któżby miał strzelać do naszego księcia? Ludzie wszyscy go kochają, jak brata rodzonego. No, niech panienka już siada, bo się spóźnimy...

Nie było rady. Wsiadła do bryczki i pojechała, pełna najczarniejszych przeczuć.

Wciąż jeszcze rozbrzmiewały jej w uszach odgłosy żałosnych jęków, w których zdawała się rozpoznawać głos swego uwielbionego kochanka.

Dalszy ciąg nastąpi.

NA BEZDROŻACH MIŁOŚCI

Osnuty na prawdziwem zdarzeniu dramat ze sfer arystokracji

Jeszcze ktoś spędzał z myślą o Geni noce bezsenne...

Była to Marja, opanowana przez djabelskie podszepty zazdrości, potęgujące się i rozmnażające w jej duszy z przerażającą szybkością.

Postanowiła za wszelką cenę nie dopuścić do zwolnienia Geni z więzienia za kaucją. Może nie zniesie trudów więziennych... A może przynajmniej tak tam zwiędnie i zestarzeje się, że przestanie swym urokiem omamiać wszystkich bliskich jej mężczyzn...

Niechby potem sąd wypowiedział się, jak zechce. Do sądu zawsze parę miesięcy, a tymczasem...

To też nazajutrz z rana powiedziała ojcu:

— Gdy tylko nadejdą z banku pieniądze, ja je zawiozę do miasta. Przy okazji zobaczę się z Genią. Chcę jej sama zawieźć radosną wieść o jej uwolnieniu za kaucją, aby nie myślała, że żywię jeszcze jaki żal do niej...

Jak to zazdrość wypacza nawet najuczciwsze charaktery ludzkie! Nietylko nasuwa fałszywe, niegodziwe zamiary, ale nawet uczy kłamać, kłamać w sposób najohydniejszy i to przed swymi najbliższymi...

Oto bowiem, jaki plan uknuła Marja?

Gdy ojciec da jej pieniądze na kaucję, weźmie je do więzienia, niby chcąc dać dowód swej życzliwości dla Geni, mimo wszystko.. Faktycznie zaś ukryje pieniądze w bezpiecznem miejscu, a uda, że ją napadnięto w lesie i okradziono z pieniędzy...

Opętana szałem zazdrości, wcale nie rozmyślała nad tem, jak dalece ten pomysł jest obrzydliwy, a nawet niedorzeczny...

Była już stanowczo zdecydowana to uczynić...

A co, jeżeli ojciec, nie zważając na nic, zechce posłać drugi raz pieniądze?

Przedewszystkiem, upłynie jednak jakiś czas, bo trzeba będzie przecież zaciągnąć pożyczkę, a po drugie może uda się ojca nakłonić do zaniechania tego zamiaru? Powiedzieć, że widocznie sama Opatrzność go ostrzega przed wspomaganiem przestępczyni...

— — — — — — — — — —

Nieświadoma knutych przeciw niej zamiarów, Genia żyła nadzieją na zwolnienie jej za kaucją. Bo zbyt ciężką była dla niej udręka więzienna. Obawiała się grożących lat w tych ciemnych murach za kratami na pokucie za winy... niepopełnione...

Niepopełnione? Jakto? A wyjście zamąż bez miłości? A ukrywanie przestępstwa? A nawet spowodowanie zbrodni swoją grzeszną miłością ku Piotrowi Tyreckiemu? O, było za co pokutować, było!..

Jedyną jej ulgą w tem wszystkiem było wyraźne złagodzenie tonu, w jakim przemawiał do niej sędzia śledczy. Kryło się w tem utajone źródło nadziei, że może jednak władze postanowią nie obarczać jej ciężarem kilku straszliwych oskarżeń.

Dziwił ją też nieco sposób, w jaki ostatnio spoglądał na nią sędzia śledczy. Mimowoli odnajdowała w jego oczach ogniki podobne do tych, jakiemi skrzyły się ku niej oczy jej męża, potem Piotra, a nawet później chwilami i jego sobowtóra — Norwina...

O ile początkowo sędzia śledczy starał się niemiłosiernie wyszukiwać przemawiające przeciw niej poszlaki, o tyle teraz, przeciwnie, jakby doszukiwał się powodów, uniewinniających.

To też z dnia na dzień nabierała do niego więcej zaufania i coraz śmielej i szczerzej z nim rozmawiała. Tak już nawet bywało, że wzywał ją po dwa — trzy razy dziennie, a ona szła na badania z coraz większą ochotą, niemal z... przyjemnością...

Podobał się jej w nim jego melodyjny głos, męska postawa, szlachetny profil i jasne, myślące oczy. Wysokie czoło świadczyło o niepowszedniej inteligencji. Działało na nią teraz, jakby... kojąco...

I doszło do tego, że ostatniej nocy — śnił się jej nawet...

— — — — — — — — — —

Tyle już Marja przeszła w życiu mąk i udręk, ale żaden ból nie piekł ją dotychczas tak dotkliwie, jak owa rana, zadana jej przez zatrutą strzałę zazdrości.

Nie dawała nawet chwili spokoju, bezlitośnie spędzała sen z powiek. Chwilami dochodziły w Marji do głosu pobudki uczciwe, ale były to tylko, przebłyski. A jednak zaczęły się odzywać coraz częściej. I wreszcie w duszy Marji zapadło postanowienie:

— Zanim zdecyduję się na krok stanowczy, pomówię z nią...

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Wtorek: Klemensa

Przepowiednie astrologiczne.

Umiejętne wykorzystanie dzisiejszych wpływów przyniesie wielu osobom niespodziewaną poprawę warunków.

Urodzeni 15 marca.

Posiadają charakter mściwy, cechuje ich niezależność i samowola, przechodzą częste niepowodzenia w życiu codziennem.
Szczęśliwy miesiąc wrzesień, daty dnia: 8, 24, 25, kolor czarny.

Teatr: „Raj opryszków"

Bagatela: Przygoda miłosna
Promień: „Sen o miłości"
Słońce: „Poganin"
Sztuka: „Góry w płomieniach"
Swit: „Noc trwogi"
Apollo: Ronny.
Adria: Harold trzymaj się.
Wanda: Jego Maleńka.
Uciecha: „Wolne dusze".

Radjo

G. 11.45 Transmisja z Warszawy 12.10 Muzyka płyt gramofonowych, 13.15 Transmisja z Warszawy 15.50 Transm. z Warszawy, 16.15 Płyty gramofonowe, 16.40 Komunikaty harcerskie 16.45 Muzyka płyt gramofonowych 17.35 Transm. koncertu z Warszawy 18.50 Rozmaitości 19.30 Transmisja z Warszawy 19.35 Muzyka płyt gramofonowych 20 Transm. feljetonu ze Lwowa, 20.15 Transmisja muzyki węgierskiej z Warszawy, 22.10 Transmisja z Warszawy, 22.55 Muzyka lekka i taneczna z kawiarni „Roma"

Dyżur aptek:

Rynek 13, Retoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6, Karmelicka 9, Podgórze Rynek 9.

Sprawy teatralne.

Onegdaj odbyło się pod przewodnictwem Prezydenta miasta Beliny-Prażmowskiego posiedzenie Sekcji prawniczej z Komisją Teatralną na którem po przeprowadzeniu szczegółowej dyskusji uchwalono wnioski na Radę miejską w sprawie nowego regulaminu dla Teatru miejskiego im. J. Słowackiego na sezon 1932/33.

Po wspólnem posiedzeniu odbyło się posiedzenie Komisji teatralnej na którem przyjęto sprawozdanie artystyczne Rm. Dr. Flacha, oraz sprawozdanie administracyjne Rm. Dr. Kudlińskiego z działalności Teatru miejs. za ostatni okres dzierżawy Teatru.

Kradzież.

Samuel Leiser zam. Aleja Krasińskiego 16, zgłosił, że dnia 13 bm. skradziono mu garderobę i srebro stołowe wartości 1.500 złotych.

Służąca przejechana przez auto

Wczoraj w południe wezwano pogotowie ratunkowe do Podgórza, gdzie przejechana została przez auto osobowe Anna Żadbarówna lat 15, służąca, zam. Podgórze, Kalwaryjska 27 doznając złamania obojczyka, oraz szereg kontuzyj na całem ciele. Lekarz pogotowia Ratunkowego udzielił jej pierwszej pomocy poczem została przewieziona na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza. Stan ciężki.

Wielka awantura w taniej kuchni przy ul. Podbrzezie

W ciągu dnia wczorajszego policja aresztowała: Wienera Abrahama lat 23, robotnika, zam. Podbrzezie 2, Jaskiela Szlomę lat 22, robotnika zam. Plac Wolnica 5, Leibla Maksa lat 22, robotnika zam. Łagiewnicka 151, wszyscy za spowodowanie awantury w taniej kuchni przy ul. Podbrzezie 4 w czasie której zdemolowali część urządzenia w lokalu i potłukli naczynia kuchenne wyrządzając szkodę na 200 zł.

Szantażowanie dyrektora „Orbisu"

W sądzie okręgowym w Łodzi rozpatrywana była sprawa urzędników „Orbisu" Antoniego Spiewaka i Jana Mrowca, którzy oskarżeni byli o szantażowanie dyrektora „Orbisu" Schirmera, posądzając jego żonę o sprzedawanie fałszywych biletów. Żądali oni za „milczenie" 10 tysięcy złotych. Schirmer bojąc się kompromitacji, wypłacił aferzystom dwukrotnie 4 i 6 tysięcy złotych. Śpiewak skazany został na 3 miesiące, Mrowca uniewinniono. Obaj jednak odwiezieni zostali do więzienia, gdyż oskarżeni są również o aferę fałszerską.

Sfingowany napad w Chrzanowie

Jan Chrząszcz z Chrzanowa w czasie gdy powracał do domu i szedł ulicą Bartosza Głowackiego w kierunku ulicy Krzyskiej pod mostem kolejowym został napadnięty i uderzony jakiemś tępem narzędziem w tył głowy wskutek czego upadł na ziemię i stracił przytomność.

Po ocknięciu się spostrzegł że zrabowano mu pieniądze w kwocie 70 zł. ze składek członkowskich „Strzelca".

Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że prawdopodobnie zachodzi tutaj wypadek sfingowanego napadu gdyż ofiara napadu nie miała na głowie żadnych śladów uderzenia.

Straszna tragedja małżeńska

Przed pół rokiem nawiązał Piotr Posida, czeladnik krawiecki w Zaleszczykach bliższą znajomość z Jeleną Zwizdaryk, żoną Dmytra. Między mężczyznami doszło do bójki, w czasie której Zwizdaryk odgryzł Posidzie kawałek nosa, a tenże Zwizdarykowi palec wskazujący. Od tego czasu pożycie małżeńskie Zwizdaryków nie było szczęśliwe, powzięli więc zamiar popełnić samobójstwo, które też wykonali. Przed wieczorem powiedzieli swemu jedynemu synowi by rano dał bydłu jeść gdyż oni odejdą wcześnie do miasta i wrócą dopiero popołudniu. Wieczorem zapalili w piecu wypili pół litry wódki i dwie flaszki piwa następnie wygarnęli na podłogę węgiel posypali go siarką, drzwi i okna dobrze uszczelnili i położyli się spać. Następnego dnia syn mimowoli wszedł do pokoju, gdzie przedstawił mu się straszny widok; na łóżku leżał martwy ojciec, zaś na podłodze matka, która prawdopodobnie chcąc się mimo powziętego zamiaru ratować dotarła do drzwi, przed któremi padła martwa. Z pozostawionych listów wynika, że popełnili samobójstwo z własnej woli, prosząc swych krewnych o przebaczenie i opiekę nad dzieckiem.

Skazanie fabrykantki aniołków

Na przedmieściu Częstochowy Zaciszu, mieszkała w ubogim domku Franciszka Gondrowa do której przychodziło bezustannie w najróżnorodniejszym wieku kobiety i dziewczęta, zamykające się z Gondrową w mieszkaniu. Gondrowa zapuszczała wówczas firanki, a z lokalu dochodziły sąsiada odgłosy jęków i krzyków. Wkrótce na Zaciszu poczęły krążyć rozmaite wersje o tajemniczych gościach Gondrowej. Aż pewnego dnia wszystko się wydało. Gondrowa została zaaresztowana pod zarzutem niedozwolonych praktyk. Gondrowa została skazaną na 3 miesiące więzienia.

Mordercy kapitana przed sądem

W dniu 15 bm. odbędzie się w Równem rozprawa przeciwko 5 osobnikom, oskarżonym o zamordowanie w pociągu na szlaku Kowel—Sarny około stacji Rafałówka kpt. Łopatko i sierżanta Brojka, wiozących większą sumę pieniędzy na wypłatę poborów dla garnizonu w Sarnach. Zwłoki sierżanta wyrzucono z pociągu i zakopano obok toru. Następnie ci sami złoczyńcy zamordowali włościanina Chwesiuka i ukrywali się przez dłuższy czas, aż dopiero w lipcu podczas obławy zostali schwytani, częściowo w powiecie koszyrskim, częściowo w pińskim przez funkcjonarjuszy urzędu śledczego z Brześcia. Wszystkim 5-ciu grozi kara śmierci. Oskarżeni do winy przyznali się.

Inkasent symulował napad bandycki

Szlama Sztokfisz zatrudniony był w charakterze inkasenta w firmie skórzanej Miron Kowalski w Warszawie (Długa 27). Przed kilku dniami Sztokfisz otrzymał 4.250 zł.. za które to pieniądze miał wykupić towar, znajdujący się na dworcu. W kilka godzin później Sztokfisza znaleziono nieprzytomnego w kramie domu przy ulicy Targowej 21. Sztokfisza przewieziono do szpitala, gdzie zeznał, że został okradziony przez bandytów. Sztokfisza zbadano, lecz lekarz nie mógł znaleźć śladów zadanych ran. Sztokfisz oczywiście pieniędzy nie miał.

Policja nie wierząc zeznaniom Sztokfisza, osadziła go w areszcie. Będzie on odpowiadał za defraudację i wprowadzenie władzy w błąd.

Aresztowania.

Witas Marję lat 60, wyrobnicę zam. Ciemna 15, pod zarzutem współudziału w kradzieży z włamaniem dokonanym 13 bm., przez urwanie kłodki od drzwi do piwnicy Syndykatu Rolniczego przy ul. Romanowicza 17, skąd skradziono 14 worków próżnych, 9 kg. jabłek i próżne paczki z jabłek wart. 50 zł.

Kemzak Marję lat 30 służącą ostatnio zamieszkałą w Rynku Podgórskim 14, za systematyczną kradzież bielizny wartości około 30 zł. na szkodę swego pracodawcy Józefa Rosnera zam. Rynek Podgórski 14.

Wykonanie wyroku śmierci.

Sąd doraźny w Prażanie na Wołyniu rozpatrywał sprawę 25-letniego Grzegorza Tomczuka oskarżonego o zniewolenie 12-letniej Luby Kobryniec, a następnie uduszenie jej i wyniesienie na strych, a z kolei dla zatarcia śladów podpalenie zagrody wskutek czego spłonęło całe obejście Kobryńców. Oskarżony cynicznie przyznał się do winy. Sąd skazał go na karę śmierci przez powieszenie. Wyrok został wykonany.

Zamierzali kraść węgiel i dostali się pod koła pociągu.

Ostatnio wzmogły się wypadki kradzieży węgla z pociągów towarowych. Kilka takich wypadków zanotowano ostatnio w pow. zawierciańskim. Onegdaj znowu grupa złodziei kolejowych w Zawierciu skoczyła na nadjeżdżający pociąg towarowy i poczęła zrzucać węgiel na tor. Zbieracze węgla, ustawieni na torze, zaabsorbowani tą czynnością, niezauważyli nadjeżdżającego pociągu. Pod lokomotywą znalazło się 3 chłopców, a to Jan Wójcik, Jan Burzyński i Stanisław Pilarczyk. Wszyscy odnieśli ciężkie rany i przewiezieni zostali do szpitala. Pilarczyk ma odcięte nogi.

„Legjon obrony państwa"

W Sosnowcu odbyło się zebranie przedstawicieli organizacyj społecznych, zwłaszcza organizacyj b. wojskowych. Zebranie to zastanawiało się nad zagadnieniami bieżącemi i w rezultacie postanowiło utworzyć organizację „Legjonu obrony państwa", który ma na celu stanowcze przeciwstawienie się wszelkim próbom zamętu, któreby mogły wyniknąć zwłaszcza na tle przeciągającego się strajku górników.

Zebrani potępili stanowczo próbę wywołania 16 b. m. strajku powszechnego i postanowili przeciwstawić się tym tendencjom.

Chciała „wykurzyć" egzekutora

Do mieszkania Józefy Chudzyńskiej w Warszawie, Madalińskiego 60 przyszedł egzekutor miejski Bolesław Syrewicz, Krucza 21. Właścicielka mieszkania. nie chcąc dopuścić do wynoszenia rzeczy, zamknęła szyber przy piecu kuchennym i w ten sposób chciała „wykurzyć" egzekutora. Tenudał się na komisarjat, gdzie w sprawie tej sporządzono protokuł. Egzekucję siłą rzeczy przerwano.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2